

Zipera, Pierwszy stopie

M´wili o nim degenerat

On sam dwadzieścia kilka lat

Typ desperat

Nie miał nic do stracenia

Wstręł do pierwszego punktu zagrożenia

Coś większego na oku

Zakręcił się i zdobył

Zbyt długo szczęśliwym nie pobył

Myślał że wszystko się udało

Chciał zmienić swe żydzie na lepsze

Ale tak się nie stało

Bo nie wszystko co się świeci bywa złotem

Potem zaczęły go łapać wygrzewki

Zagrożenie to nie kurwa przelewki

I zaczęło się to zbierać

Jak ropień nie chcący się wygoić

Czego ludzie nie robią

By zaspokoić ciekawość

Pierwszym stopniem do piekła

Doszło do niego

Komuś wszedł w drogę

Mina mu pobledła

Pod koniec

Zbyt wiele osłob chciało to mieć

Mafia policja zbyt nerwowo się robiło

Chronologia czy fikcja

I na co mu to było

RoztrzęSIONY zdygady zdeinformowany

Z przeciągłym wrażeniem

Że jest obserwowany

Okazało się za płno

Kiedy ochłonął

Koniec początku

Jak zginął nie wiadomo

Chłopak tankuje na stacji bak

Zerwał się z rachunku od tak

To niebieski Pontiak

Znama z wierzchu dziwki włdka krak

Bywa hajsu brak

MyśI zarobić [a jak]

Inaczej lipa

Po mieście już ze dwie godziny śmiga

Nerwowo zerka zerka w wsteczny

Czy go policja nie ściga

Telefon to pracodawca

Przyjął zlecenie i o to zadba

By dobrze wykonać robote

Dorwać idiote

I zajebać to czego chce

Już wie gdzie on się znajduje

Szykuje plan

I na odpowiedni moment czeka

Wyjmuje z багаżnika kopyto

Nakręca tłumik i wbiega

Do pomieszczenia gdzie czeka

Sparaliżowane spojrzenie człowieka

On wie że ma coś

Co mu się na zdrowiu odbije

Lecz nie odda tego płki nie zginie

Padł strzał drugi

Nadszedł ten dzień zagrożenia pierwszy stopień

Młwili o nim proste rłone światowego wzrost zarobek no

Nikt nie będzie strat

Pierdolony syndykat

Prohibicja czy jest tego wart
Policja Ameryka FBI ździra
Nie Bangladesz czy Teshira
Armia przestępcy zwany bezwzględnym
Myślenia tok jesteś namierzony cel
Nie pomoże nawet tobie liga obrony WDR
Dotychczas znają twoją twarz
Wiedzą gdzie spędzasz czas
Mają plecy obrone
Spore hajsy zostały opłacone
Za twoją głowę
Powieszą twoją żonę
Wtedy zarobki
Zostaną w pełni zaspokojone
Realizacja 24 godziny tempo
Akcja wszystko gracja
Sygnał kurwa koniec meczu
Znaleźli jego jak wciągał koks w barze na zapleczu
Przyszłości już nie możesz dogonić
Wchodzi ustawia spotkanie wchodzi
By się wyrobić zadanie
Kupić pogonić dalej pamiętaj
Zarobić zapomnieć sprawa zamknięta
Piękna historia
Zbyt piękna by była prawdziwa
Pot z czoła spływa
Żywa atmosfera a koło
Chłopak ma niewesoło
To za mało
Nic mu się nie stało
Poszło to mu się udało
Doszło do tego
Że całość z dilem chwile trwało
Śmiało w koło zerka gdzie telefon
Jest budka numer pamięta
Dzwoni czeka gadka kr&#oacute;tka
Masz czy nie masz
Poczekaj do jutra
Dziś w&#oacute;dka by to opić
By dobić targu
By sie zgodzić
O &#oacute;smej przy barku
Na pewniaka
Na złamanie karku mkniesz
Prawda jest taka
Co swoje bierz
Byś też był na swoim
Teraz wiesz
Wal zgrzyt
A rano rany goisz
Stoisz gotowy
By był dostarczony
Ma to z głowy
Jest zarobiony
Jest wywiązany
Zadowolony
Niezapomniany
[Nic nie wiem nie widziałem]
[Raczej]
Bo odebrał co miał
I zamiast dołączyć do grupy
Z towarem na kt&#oacute;rym
I tak ciążyły już trupy
Zaczął lansować dupy
Odwiedzając nocne kluby

Coraz więcej pił
Coraz bardziej był głupi
Sp&#oacute;jrz jak pieniądz gubi
Pomyślał że może to sam mieć
Najebany wsiadł w furę
I zaczął przed siebie przeć
Nie zapanował na trasie gdzieś dachował
Nie uchował się
W przydrożnym rowie wylądował towar
Karetka czy laweta czynność rutynowa
Może zauważył to postronny widz
Bo nikt nie znalazł nic